

# Szlak tylko dla orłów

Na Orlej Perci trzeba trawersować kilkudziesięciometrowe półki skalne, trzymając się zamocowanych w gładkach metalowych łańcuchów, klamer i drabinek. Schodzić stromymi skalnymi rynnami o wysokości wielopiętrowego bloku, wdrapywać się równie długimi kominami, przeciskać się przez szczeliny, omijając uskoki i przepaście

**BARTŁOMIEJ KURAS**

Stanisław Gąsienica-Byrcyn w czerwcu 1914 r. pomógł wykaraskać się z górskich tarapatów Włodzimierzowi Iljiczowi Leninowi, planującemu już komunistyczną rewolucję w carskiej Rosji, gdy ten utknął gdzieś pod Zawratem. Za PRL-u był to dowód na góralski internacjonalizm. Byrcyna zapraszano na spotkania, żeby opowiadał, jak to z tym Leninem było. Ale czasami górzał żałował, że rewolucjonista wrócił cały z tatrzańskiej wycieczki.

- Mawiał, patrząc na swoje dłonie: Kieby jo beł wiedziol, co te roncki narobiom... - opowiada Antoni Kroh, pisarz, etnograf i znawca Podhala.

Lenin wybrał się na Zawrat drogą wytyczoną niespełna dekadę wcześniej szlaku „Orla Perć” - najtrudniejszej trasy turystycznej w Tatrach.

...

23 sierpnia 1911 r. student Jan Drege, który ledwie przekroczył dwudziestkę, razem z dwiema siostrami szedł granią przez Granaty, trzy skaliste wierzchołki Orlej Perci. Północno-zachodnie ściany Granatów opadają wprost do Czarnego Stawu Gąsienicowego. Na Sieczkowej Przełęczce, między Pośrednim a Skrajnym Granatem, zeszli ze szlaku na dość szeroki trawiasty żleb, najwygodniejszą - zdawać by się mogło - ścieżką ku leżącemu kilkaset metrów niżej tatrzańskiemu jezioru.

Rychło okazało się, że to miejsce jest tak przepiękne, jak wyjątkowo zdradliwe. Szeroki żleb zmienia się w stromiznę, by skończyć się prawie 200-metrowym pionowym kominem z przewieszonymi ścianami. Kto zsunie się o kilka metrów za nisko, ma marnie szanse, by wrócić na górę. Musi cierpliwie czekać na pomoc i zjazd na plecach ratownika, przypięty specjalną uprzężą.

Drege zginął w przepaści. Jego siostry szczęśliwie nie zeszły tak nisko. Od tego czasu żleb - nazwany od nazwiska pierwszej ofiary - był świadkiem wielu śmiertelnych wypadków. Podobnie jak i cała Orla Perć.

...

Nie ma drugiej takiej drogi w całych Tatrach. Grań, 2000 metrów nad poziomem morza; można tam się dostać bez specjalistycznego sprzętu. To bardzo niebezpieczna trasa. Przez osiem godzin nieprzerwanej wędrówki od Przełęczy Świnickiej (choć formalnie szlak Orla Perć zaczyna się na przełęczy Zawrat, ale przecież trzeba tutaj jakoś dojść, więc wielu turystów właśnie rejon Świnicy uznaje za punkt początkowy zmagania z tą drogą), odległej o 45 minut spaceru z górnej stacji kolejki na Kasprowym Wierchu, do Krzyżnego trzeba trawersować kilkudziesięciometrowe



Turyści na Orlej Perci. Zdjęcie pochodzi z lat 1934-1936, opublikował je „Ilustrowany Kurier Codzienny”

półki skalne, trzymając się zamocowanych w gładkach metalowych łańcuchów, klamer i drabinek. Schodzić stromymi skalnymi rynnami o wysokości wielopiętrowego bloku, wdrapywać się równie długimi kominami, przeciskać się przez szczeliny, omijając uskoki i przepaście. Nawet latem zdarza się, że leży tam śnieg. Warto pomodlić się - kto wierzący - by w czasie niepewnej pogody nagle nie spadł rześysty deszcz, nie mówiąc już o burzy. A najlepiej taki czas spędzić w schronisku, jeśli chce się z gór wrócić żywym.

...

Na pomysł szlaku - i nadania mu nazwy Orla Perć - wpadł na przełomie XIX i XX w. poeta młodopolski, piewca Tatr, krakowianin Franciszek Henryk Nowicki. W Towarzystwie Tatrzańskim niektórzy boczyli się, uważając, że to nazwa pretensjonalna i kabotyńska, bo kto widział człapiące orły, nawet na górskiej ścieżce. Ale jednak przyjęła się.

Nowickiemu - z przekonania był socjalistą, wyrzucono go za to z UJ i postawiono pod sąd - marzyło się, by dostać się na wysoką tatrzańską grań, którą swobodnie osiągną tylko ptaki. Stąd przymiotnik „orla” w nazwie proponowanego szlaku. „Perć” w gwarze góralskiej oznacza stromą ścieżkę wśród skal.

Do budowy szlaku na Orlej Perci wolnomyśliciel Nowicki znalazł sobie konserwatywnego partnera. Ksiądz Władysław Gadowski był endkiem słynącym z surowości poglądów głoszonych podczas katechez. Gadowski zjechał w góry jeszcze jako kleryk, by wyleczyć się - jak wówczas mówiono - z duszności. We wspomnieniach zapisał: „Ówczesny

pobyt na Podhalu i kuracja maślanowa zrestaurowały moje zdrowie. Kiedyś miałem za to odwdziżyć się Tatrom urządzeniem Orlej Perci”.

Obaj zachwycali się krajobrazami i debatowali na zebraniach Towarzystwa Tatrzańskiego o konieczności upowszechnienia turystyki górskiej. Duchownemu podobał się przede wszystkim trud, z jakim trzeba wspiąć się na tatrzańską grań. Ksiądz Gadowski dowodził, że górską turystyka jest tak surowa jak reguły życia prawdziwego katolika. Nowicki uważał - że to nieskrępowana wolność.

...

Ks. Gadowski tak entuzjastycznie promował projekt Orlej Perci w Towarzystwie Tatrzańskim, że organizacja podjęła się współfinansowania prac. Opłacał budowniczych szlaku - po góralsku zwanych budorzami - z własnej kieszeni. Roboty w górach ruszyły 16 lipca 1903 r., od toastu przy Wodogrzmotach Mickiewicza wzniesionego przez Franciszka Nowickiego. Wypito butelkę tokaju pamiętającego powstanie styczniowe.

Socjaliście nie starczyło zapалу do patronowania pracom. Budowę przejął ksiądz endek. Zaplanowano wytyczenie szlaku od Polany pod Wołoszynem na wschodzie - skąd są już tylko dwie godziny drogi do Morskiego Oka - po Zawrat na zachodzie.

Entuzjazm ks. Gadowskiego nie udzielał się góralskom-budorzom, którzy przez trzy lata wyrąbali skalne stopnie, zakładali łańcuchy i malowali znaki. Wielu nie wytrzymało mordęgi w górach i uciekło z pracy. Był wśród nich Klimek Bachledda, legendarny przewodnik i ratownik TOPR.

To ks. Gadowski postanowił wyposażyć szlak w liczne łańcuchy, klamry i drabiny. Argumentując, że w ten sposób łatwo będzie pokonać górką drogę: „Nikt komina owego bać się nie powinien, bo sztuczne ułatwienia, jakie w nim dodano, poręczają bezpieczeństwo osób”. Drobnił się przydomku „żelazny ksiądz”. Jedni mówili, że to od haków do mocowania łańcuchów, które wyciągał na perć na własnych plecach. Inni dodawali, że piękno tatrzańskiego krajobrazu nie zlągło w nim surowości poglądów głoszonych na katechezach. W 1906 roku - po trzech latach prac - budorze dotarli na Zawrat.

Już w lipcu 1906 roku na świeżo wytyczony szlak wybrał się - jako jeden z pierwszych - Mieczysław Karłowicz, kompozytor, taternik, narciarz, fotograf.

...

Buczynowe Turnie wydają się być najbardziej eksponowaną częścią Orlej Perci; przepaście sięgają tu 200 m. W ścianie Buczynowych uległ wypadkowi Ferdynand Goetel, prezes przedwojennego Pen Clubu. Dalej przechodzi się Przełęcz Nowickiego i Pościel Jasińskiego - legenda mówi, że myśliwy o nazwisku Jasiński zginął tutaj, polując na kozice. Skrajny Granat osiągniemy po półtoragodzinnym wspinaczkę.

Potem - po prawej ręce - otworzy się nam Żleb Drege'a. Przejdziemy przez Zadni Granat i Czarne Ściany, a potem znajdziemy się tuż pod szczytem Koziego Wierchu. Wnet dotrzemy pod Zamarłą Turnię (tak nazwał górę Franciszek Nowicki) - opadającą ku północy prawie 150-metrową ścianą legendę.

Przez wiele lat Zamarła uchodziła za niemożliwą do zdobycia. Później jej przejście było dowodem na taternicki kunszt i odwagę. Zginęły tu m.in. siostry Marzena i Lidia Skotnicówny, emancypantki i pionierki kobiecego taternictwa. Niedostępność Zamarłej opisywał Julian Przybóś. Jego wiersz to przejmujące epitafium po śmierci Marzeny Skotnicówny, w której zakochał się bez pamięci, gdy był profesorem krakowskiego gimnazjum: „...Nie pomieszczę twojej śmierci w granitowej trumnie Tatr. To zgrzyt czekana, okrzęsany z echa, to tylko cały twój świat...”. Przybóś, mimo lęku wysokości i słabego zdrowia, poszedł na Zamarłą, by uczcić śmierć Skotnicówny.

A dalej Zawrat - bodaj najsłynniejsza tatrzańska przełęcz, przez którą dzisiaj ciągną tłumy. Pisał o niej Stanisław Witkiewicz, taternickie szlify zdobywał tu Stefan Żeromski, przez górskie siodło chodziła Maria Skłodowska-Curie. To właśnie Zawrat miał szansę odmienić losy świata, gdyby podwinęła się tu noga Leninowi.

...

W kronice górskich wypadków Orlej Perci zajmuje czołowe miejsce. - To rejon, gdzie rokrocznie ratownicy mieli i mają wiele pracy. Trudno oddzielić Orlą Perć od szlaków, którymi można tam dojść czy przecinających tę drogę - tłumaczy Adam Marasek, były wicenaczelnik TOPR. - Najwięcej wypadków zdarza się latem, gdy ludzi zaskakuje zalegający tam jeszcze śnieg, a także jesienią.

Ze statystyk TOPR wynika, że w rejonie Orlej Perci dochodzi do 12 proc. wszystkich śmiertelnych wypadków w Tatrach. Prawie dwa razy więcej niż na Giewoncie i blisko trzy razy więcej niż na Rysach.

Wysokogórski szlak od początku przyciągał turystów wierzących słowom ks. Gadowskiego, że „sztuczne ułatwienia, jakie w nim dodano, poręczają bezpieczeństwo osób”. Tymczasem to naprawdę trudna wycieczka, dająca przedsmak taternickiej wspinaczki.

Z ponad setki ofiar Orlej Perci aż jedna trzecia zginęła po 1989 roku. W szczycie wakacyjnego sezonu do szlaku na Orlą Perć tworzą się kolejki. Ratownicy TOPR widzieli tam wycieczki uczniów ubranych w lekkie adidas, rodziny z małymi dziećmi. Zdarzały się nawet osoby z lękiem wysokości, proszące o pomoc w zejściu po drabinkach.

Dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego latem 2007 r. wprowadziła na odcinku od Zawratu po Koziego Wierchu ruch jednokierunkowy, by ograniczyć tłok na najbardziej niebezpiecznym fragmencie ścieżki. ●

# Orla Perć – tradycja i współczesność

Jesteśmy zwykłymi turystami, kochamy góry i chcemy podzielić się naszą pasją i wieloletnim doświadczeniem. Chcemy pokazać, że Tatry nadal będą magiczne, nadal będą przyciągały, a frajda z chodzenia po nich będzie jeszcze większa, jeżeli będziemy to robić rozważnie.

ROZMOWA Z  
**JANEM CIĘCIAKIEM**

prezesa Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adolfa Hyły



Jan Cięciak

**PIOTR GADEK:** Dlaczego chodzi pan w góry?

**JAN CIĘCIAK:** Są magiczne, przyciągają swoim pięknem, pozwalają odebrać się od rzeczywistości i z dystansu popatrzeć na problemy, które są na dole. A poza tym jest to przyjemny wysilek, który daje energię do działania na co dzień. Wędruję teraz po Tatrach przynajmniej raz w miesiącu - polecono mi to w mediach społecznościowych. To niesamowite, jak podczas tych - co najmniej - 12 wizyt w ciągu roku zmienia się tam przyroda, jak Tatry zmieniają się w zależności od pory roku.

**Pamięta pan swoją pierwszą górską wycieczkę?**

- Dzięki rodzinie góry były mi pokazywane od dziecka, stąd moja miłość do nich. Teraz staram się chodzić z 4-letnią córką. Oczywiście, są to krótkie trasy, ale widzę, że ten świat też zaczyna ją pasjonować, podoba jej się w górach. Ostatnio byliśmy razem na Nosalu. Popatrzyła stamtąd na Giewont, wysłuchała historii o śpiącym rycerzu i stwierdziła, że musimy tam iść i ona go obudzi.

**W jakim wieku można zabierać dzieci w Tatry?**

- Najważniejsze to nie szkodzić. To musi być przyjemność dla dziecka. Wycieczka w góry nie może kojarzyć się ze strachem, być traumą. Najlepiej, żeby dzieci chodziły w towarzystwie innych dzieci. W trakcie wycieczek z dziećmi trzeba starać się

zaciekawiać je przyrodą. Góry przyciągają nas przecież nie tylko potęgami szczytów, ale też pięknem przyrody. Można dzieciom o tym opowiadać, zaintrygować. Chodzi o to, żeby odwrócić uwagę od znużonego marszu. Chodzenie po górach daje niesamowitą możliwość nauki i zachwycenia się światem. Nie ma lepszego sposobu, żeby poznać piętrowe ułożenie roślinności górskiej, niż wyprawa np. na Halę Gąsienicową.

Z małym dzieckiem można chodzić na wycieczki, niosąc je w nosidle. A z większym zacząć od tatrzańskich dolinek, szlaków pod regłami. Wiele zależy od charakteru i kondycji dziecka. Pamiętajmy jednak, że wybierając się w góry, oddaliśmy się od bezpiecznego miejsca, w którym można się schronić. Na zejście musimy mieć zarezerwowany podobny czas do tego, który poświęciliśmy na wejście. Jako 12-latek robiłem już pierwsze trasy na Orlej Perci, ale byłem do tego dobrze przygotowany. Pogoda była pewna, kondycja wcześniej zrobiona.

**Chodząc po górach, często widuje pan niebezpieczne sytuacje, które wynikają z bezmyślności turystów?**

- To raczej kwestia braku doświadczenia. Orla Perć jest dobrym przykładem. To szlak otwarty dla wszystkich, gdzie każdy może wejść, nie trzeba wynajmować przewodnika. Stąd u niektórych rodzi się przekonanie: „skoro Orla Perć jest otwar-

ta, to i my damy radę”. Jeżeli kończy się to tylko na strachu i chwilowym wstrzymaniu ruchu na szlaku, by się przelamać i przejść trudny odcinek, to dobrze. Ale może skończyć się znacznie gorzej. Od ratowników TOPR słyszymy ciągle o przypadkach, które wołają o pomstę do nieba. W Tatry wybierają się osoby kompletnie nieprzygotowane. Stwarzają zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i dla ratowników. Pamiętajmy, że decyzje, które podejmujemy w górach, mogą mieć wpływ także na bezpieczeństwo innych.

**Jako Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adolfa Hyły postawiłście sobie za cel m.in. dbanie o bezpieczeństwo w górach. Co robicie?**

- Samo stowarzyszenie powstało w ub.r. w związku ze 120. rocznicą urodzin Adolfa Hyły. To wuj mojej mamy, który namalował obraz „Jezu, ufam Tobie” - znany na całym świecie wizerunek Jezusa Miłosiernego, znajdujący się w Łagiewnikach.

Jesteśmy zwykłymi turystami, kochamy góry i chcemy podzielić się naszą pasją i wieloletnim doświadczeniem. Chcemy pokazać, że Tatry nadal będą magiczne, nadal będą przyciągały, a frajda z chodzenia po nich będzie jeszcze większa, jeżeli będziemy to robić rozważnie. Impulsem były ubiegłoroczne wydarzenia na drodze z Morskiego Oka, gdy kilkudziesięciu turystów z dziećmi utknęło na szlaku, bo zaskoczyły

ich ciemności. Narodził się pomysł, by zrobić projekt edukacyjny „Bezpieczni i rozważni w Tatrach”. Chcieliśmy pokazać, że dzięki prostym zasadom góry mogą być bezpieczne. Musimy też pamiętać, że jesteśmy w tym dzikim, pięknym środowisku tylko gośćmi i należy to szanować. We współpracy z TPN wydaliśmy broszurę „ABC tatrzańskiego turysty”, zawierającą podstawowe informacje o zasadach poruszania się na szlakach i o tym, jak należy się przygotować do wyjścia w Tatry. W środku zamieściliśmy także schemat szlaków turystycznych i czasów ich przejść, dzięki temu ta broszura łądowała w plecakach. I mamy nadzieję, że do tej pory ciągle w nich jest. Tatry przyciągają co roku coraz to nowe rzesze turystów i czasami brakuje im doświadczenia - to z myślą o nich było to wydawnictwo.

Teraz mamy wakacje, pogoda sprzyja wyprawom w wyższe partie gór. Realizujemy projekt „Orla Perć - tradycja i współczesność”. Chcemy zwrócić w ten sposób uwagę na szczególne zasady na tym najbardziej wymagającym otwartym szlaku turystycznym w Tatrach. Dodatkowym asumptem jest przypadająca w tym roku 100. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Zwracamy uwagę, że to właśnie w Tatrach, na Orlej Perci, wykuwały się charakterystyki polskich patriotów - przez trudność tego szlaku, wysilek, który trzeba podjąć, niebezpieczeństwa, z którymi trzeba się zmierzyć. Wielu z tych, którzy chodzili po górach i zdobywali tatrzańskie szczyty, było później twórcami Polski niepodległej. Patriotyzm to przecież także umiłowanie polskiej przyrody, polskich gór. **W ramach tego projektu namawiacie też turystów do bezpiecznego zdobywania Orlej Perci, czyli z zestawem do autoasekuracji.**

- To szlak otwarty, ale i szalenie niebezpieczny: wielkie przepaście, wielkie ekspozycje... Oczywiście, twórcy Orlej Perci zapewnili sztuczne ułatwienia: łańcuchy, drabinki, kłamy. Świat poszedł jednak do przodu od tego czasu i mamy możliwość korzystania ze sprzętu, który zwiększa bezpieczeństwo. W normalnej

sytuacji, gdy stracimy na chwilę równowagę, poślizgniemy się, kończy się to zazwyczaj niegroźnym upadkiem. A na Orlej Perci może się to skończyć śmiercią. Dzięki zastosowaniu uprzęży z łańcuchem do autoasekuracji mamy pewność, że nic groźnego nam się nie stanie. Oczywiście, niesie to też pewne minusy, bo czas przejścia się wydłuża, ale góry są zawsze, poczekają. Lepiej wędrować po niebezpiecznym szlaku, będąc w pełni zabezpieczonym. Należy też pamiętać o kasku: to przepaściste tereny, nawet niewielki odłamek skalny może zabić. W sierpniu, też w ramach naszej akcji, powstanie film instruktażowy o tym, jak poruszać się po tym wyjątkowym szlaku.

**Jakie szlaki poleca pan tym, którzy chcą przygotować się na Orlą Perć?**

- Prowadząc akcję „Bezpieczni i rozważni w Tatrach”, zachęcaliśmy turystów, którzy nie mają doświadczenia, a chcą iść na Giewont, by lepiej wcześniej przeszli się Doliną Kondratową, następnie wybrali się na Halę Gąsienicową. Wcześniej trzeba poznać tatrzańską przyrodę, przekonać się, że pogoda w Tatrach może się zmienić, że my sami też możemy mieć słabszy kondycyjnie dzień. I z takim skromnym bagażem doświadczeń dopiero można ruszyć na pierwsze łańcuchy na Giewoncie i zajrzeć w przepaść w stronę Doliny Strążyckiej.

A jeśli chodzi o Orlą Perć - to zanim na nią wyruszymy, dobrze jest zaznajomić się z łańcuchami na innym, łatwiejszym szlaku czy sprawdzić, jak wygląda kontakt ze skałą - tu polecam szlak na Kościelec, na którym nie ma żadnych ułatwień. Nie od razu musimy przechodzić najtrudniejsze fragmenty Orlej, warto może zacząć od samych Granatów.

**Co dalej z Orlą Percią? Powinien tam obowiązywać limit wejść?**

- Tlum na szlaku na pewno obniża przyjemność wędrowania, ale i poziom bezpieczeństwa. Z drugiej strony jest jednak problem z podjęciem decyzji, że komuś pozwalamy wejść, a komuś innemu nie. To nie jest proste. Powinniśmy jednak o tym rozmawiać. ●

ROZMAWIAŁ PIOTR GADEK

## Wolontariusze znoszą z Tatr worki wstydu. Rafał Sonik

- Do niedawna zagranicznym gościom musiałem się tłumaczyć, że Polska co prawda jest w Unii, że Polacy jeżdżą już dobrymi samochodami, ale jeszcze nie wiedzą, że puszkę po piwie trzeba wyrzucić do kosza - mówi Rafał Sonik, pomysłodawca akcji „Czyste Tatry”.

JAROSŁAW K. KOWAL

Nazwa o akcji mówi wszystko: chodzi o to, by najwyższe polskie góry nie były obsypane śmieciami. Od siedmiu lat wolontariusze wyruszają więc na szlaki z workami. Zbierają niedopalki, butelki, puszkę, papierki i wszystko to, czego turystom nie chciało się znieść.



Siedem lat temu po raz pierwszy ruszyliśmy z grupą wolontariuszy w góry i każdy wrócił z pełnym workiem - opowiada Rafał Sonik

- Tatry to nasza perła i trzeba o niej dbać. Niestety, ciągle musimy przekonywać ludzi, że opakowanie po soku czy butelkę po wodzie mineralnej trzeba wyrzucić do kosza. Dlatego takie akcje jak „Czyste Tatry” są bardzo potrzebne. Dzięki nim w górach będzie ładniej, schludniej, ale też bezpiecznie. Pamiętajmy, że resztki jedzenia wyrzucane w krzaki mogą przyciągać na szlaki niedźwiedzie - podkreśla Grzegorz Lipiec, członek zarządu województwa małopolskiego.

ROZMOWA Z

**RAFAŁEM SONIKIEM,**

przedsiębiorcą, kierownicą quada, pomysłodawcą akcji „Czyste Tatry”

**JAROSŁAW K. KOWAL:** Tatry są bardzo zaśmiecone?

**RAFAŁ SONIK:** Były! I to tak bardzo zaśmiecone, że można się było tylko

wstydić. Trzeba było dobrze udawać, że się nie widzi śmieci, ale w rzeczywistości nie dało się ich nie zauważyć. Nie powiem, że to już zamierzchła przeszłość, ale jednak przeszłość. Siedem lat temu po raz pierwszy ruszyliśmy z grupą wolontariuszy w góry i każdy wrócił z pełnym workiem. Tatry są dziś czystsze, ale przede wszystkim poprawił się stan ludzkiej świadomości. Bo „Czyste Tatry” to nie projekt „śmieciowy”, tylko edukacyjny. Potrzeba sprzątanina, utrzymywania szlaków w czystości przebiega się do głów młodych ludzi.

Z drugiej strony - śmiecenie, niestety, ciągle jest powszechne. Podróżując po Polsce i widzę to jak na dłoni. Proszę sobie wyobrazić, że w pewnej miejscowości podgórskiej wzięli się za sprzątanie potoku. Zapełnili 60 worków po przejściu zaledwie 200 metrów. Jest pan sobie w stanie to wyobrazić?

# A gdyby Orla Perć była via ferrata...

Orla Perć wzbudza dreszcz emocji. Ci, którzy ją przeszli, wspominają zapierające dech w piersiach widoki, przepaści, pokonywanie własnych słabości. Czują się członkami elitarnej wśród turystów grupy.

Wyobraźnię tych, którzy dopiero planują wycieczkę, pobudzają hasła: żleb Honoratki, drabinka nad Kozią czy Kozie Czuby. Niestety, dla ponad 120 turystów Orla Perć była ostatnim szlakiem w ich życiu.

JAN LATAŁA

Ponad 10 lat temu, po śmiertelnych wypadkach młodych, ale wprawnych turystów: Janka Schoena oraz Kasi Mazurek, przewodniczka tatrzańska Irena Rubinowska oraz reżyser Piotr Mikucki wystosowali apel o przekształcenie Orlej Perci w via ferratę. Nie chcieli całkowicie zdjęcia sztucznych ułatwień, co postulowali niektórzy przewodnicy czy ratownicy. Zaproponowali zastąpienie łańcuchów stalowymi linami do asekuracji, które są znane na przykład z Włoch.

Via ferrata, czyli droga żelazna, to droga wspinaczkowa zabezpieczona stalowymi linami wraz z ułatwieniami: klamrami, drabinkami, a nawet mostkami. Choć kojarzone są z budowanymi na potrzeby wojsk szlakami podczas I wojny światowej, pierwsze via ferraty powstały wraz z rozwojem turystyki w Alpach jeszcze w XIX w.

Apel, który do dzisiaj podpisało ponad 10 tys. osób, wywołał ożywioną dyskusję w środowisku przewodników, ratowników i turystów. Choć żadne organizacje czy instytucje związane z Tatrami nie zajęły oficjalnego stanowiska, wielu znanych przewodników i ratowników zabierało głos w sprawie. Podkreślali, że prezentują swoje prywatne poglądy.



Na Orlej Perci

Decyzja o ewentualnych zmianach należy do władz Tatrzańskiego Parku Narodowego. W mediach inicjatywę komentowali dyrektorzy TPN-u, zarówno ówczesny Paweł SkaWiński, jak i obecny Szymon Ziobrowski. Ton ich wypowiedzi był podobny: TPN nie pali się do przekształcenia Orlej Perci.

Podjęto jednak ważną decyzję. W lipcu 2007 roku na fragmencie szlaku między Zawratem a Kozim Wierchem (z wyłączeniem przejścia przez Kozią Przełęcz) został wprowadzony ruch jednokierunkowy. Zmianę docenia Rubinowska, która podkreśla, że przejście w rejonie Koziej Przełęczy Wyżniej oraz Koziego Wierchu jest najtrudniejszym miejscem na całym szlaku.

Główny postulat nie został spełniony. - Jestem radykalna w swych poglądach, ale to, co postulujemy w naszym wciąż aktualnym apelu, służy poprawie bezpieczeństwa - mówi Rubinowska. Uważa, że władze TPN są odporne na wszelkie nowoczesne inicjatywy.

Czy via ferrata poprawiłaby bezpieczeństwo? Dyskusja, którą toczą przewodnicy, a także ratownicy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, jest na razie czysto teoretyczna.

Przeciwnicy wprowadzenia via ferraty używają argumentów odwołujących się do estetyki czy tradycji, a także ulegania wpływom lobby przewodnickiego. Jednak największe wątpliwości wynikają z obserwacji zachowań turystów w Tatrach. - Nie ma idealnego rozwiązania. Postulat nie jest bezsensowny, ale wprowadzenie via ferraty skończyłoby się tym, że zdecydowana większość osób szłaby nieprzygotowana, bez odpowiedniego sprzętu - podkreśla Tomasz Nodzyński, wysokogórski przewodnik tatrzański. - Podobnie działałoby się, gdyby z Orlej Perci usunięto wszelkie ułatwienia. W świadomości turystów mocno funkcjonuje ten, a nie inny sposób pokonywania tego szlaku. Zmiana mentalności byłaby bardzo ciężka - mówi i konkluduje: - Zamiast poprawy bezpieczeństwa, byłoby pogorszenie. Można sobie wyobrazić, co mogłoby się wydarzyć, gdyby ktoś bez uprząży i łańcucha próbował używać stalowej linki asekuracyjnej tak jak łańcucha do podciągnięcia się w trudniejszych miejscach.

Rubinowska ripostuje: - Świat idzie do przodu. Na Zachodzie prawie nigdzie nie ma archaicznych łańcuchów.

Nie należy się spodziewać, że nastąpi radykalna zmiana w podejściu władz parku narodowego do Orlej Perci. Ma tego świadomość Rubinowska, która nie kryje irytacji: - Musi się zmienić ekipa.

Jak zatem dzisiaj w bezpieczny sposób turysta może realizować ideę Franciszka Henryka Nowickiego i „iść samymi szczytami od rana do wieczora i mieć ciągle widok szczytowy”? Jak powinien się przygotować?

Cennych rad udziela w wywiadzie Adam Marasek (czytaj - s. 4). Bez względu na wyposażenie każdego turysty na Orlej Perci powinien być kask. W tym zgadzają się wszyscy rozmówcy. - Bez oporów przyjmujemy, że jeżdżąc na rowerze, należy włożyć kask, podobnie na nartach - mówi Nodzyński. - Czymś naturalnym powinno więc być to, że używamy go w terenie niebezpiecznym, w którym może nam spaść kamień na głowę, gdzie skutki upadku i uderzenia głową w skałę mogą być fatalne - dodaje.

Dzisiaj widok osoby w kasku na Orlej Perci nikogo nie dziwi, choć jeszcze parę lat temu mało kto ich używał. - W ofercie znajdziemy dużą liczbę modeli. Różnią się użytymi materiałami. Najbardziej polecane są piankowe poliuretanowe kaski, po-

nieważ najlepiej amortyzują upadki. Poza tym skóra na głowie nie męczy się tak bardzo jak w przypadku kasków wykonanych z plastiku - mówi sprzedawca jednego ze sklepów. Ceny: od 200 do 700 zł. Najdroższe są te najlżejsze.

I Rubinowska, i Marasek, i Nodzyński wskazują na możliwość używania zestawu via ferratowego, czyli uprząży oraz łańcuchów przy istniejących ułatwieniach. Można by go stosować w trudniejszych miejscach, także by uniknąć potrącenia w tłoku oraz w mniej sprzyjających warunkach pogodowych, kiedy skały są mokre.

Trzeba podkreślić, że prawidłowe używanie zestawu via ferratowego, z przepinaniem między kotwami, zajmuje trochę więcej czasu. Turysta porusza się nieco wolniej, czasem karabinek się klinuje przy łańcuchu.

Koszt łańcucha to ok. 500 zł, zaś ceny uprząży wahają się od 200 do 600 zł. Sprzęt można jednak wypożyczyć m.in. w Zakopanem, a także w niektórych tatrzańskich schroniskach. Koszt: kilkadziesiąt złotych dziennie.

Tym, którzy czują się silni fizycznie, ale nie mają doświadczenia i nie mają pewności, czy podolają trudom wycieczki, pozostaje możliwość wynajęcia przewodnika. - Panuje poczucie, że to obciach. Przecież tylu ludzi przeszło Orlą Perć bez pomocy. Ale są klienci zainteresowani tą usługą - mówi Nodzyński. Podkreśla, że najczęściej jego rola sprowadza się do „podwyższenia poziomu pewności turysty”: zwrócenia uwagi na trudniejsze miejsca, podpowiedzi.

Wspomina klienta, który wcześniej wołał wycieczki w Tatrach Zachodnich, bał się ekspozycji. Wspólna wycieczka Orlą Percią dodała mu odwagi. Dziś chodzi razem po drogach wspinaczkowych. Trudno o lepszy przykład postawy, o której ponad sto lat temu ksiądz Gadowski pisał: „Chwile takie są nie przeplacone. Wznoszą one człowieka ponad troski życia powszechnego, ukazują mu stosunki ludzkie jakby gdzieś z nadobocznego, orlej perspektywy, którą wzruszenia duszy, czynią każdego lepszym, szlachetniejszym”. ●

WSPÓŁPRACA:

KINGA SKALNIAK, ESTERA ŚWIGONIAK

## ik o górach śmieci

Dlatego trudne zadanie pan przed sobą postawił. Mimo wszystko łatwiej wybierać śmieci ze szlaku niż zająć się zmienianiem czyichś nawyków.

- To prawda. Dlatego cały czas zastanawiam się nad zmianą metody. Mam pomysł, by zaangażować w akcję dużego partnera, niech to będzie Facebook lub Instagram. Wspólnie publikowalibyśmy zdjęcia najbardziej zaśmieconych miejsc w Polsce. Moglibyśmy wysyłać młodych ludzi na patrole ekologiczne i stworzyć ranking najbardziej zaśmieconych miejsc. Proszę sobie to wyobrazić: kandydaci w wyborach samorządowych zdawaliby sobie sprawę, że znalezienie się w takim zestawieniu byłoby kamieniem u ich szyi. Czy w takich okolicznościach nie podjęliby się zadania doprowadzenia do porządku okolicznych potoków, lasów, zagajników? Wysyłalibyśmy jasny sygnał: „kandydacie, jeśli chcesz mieć szanse

w wyborach, nie możesz przymknąć oka na zaśmiecony szlak. Musisz się zobowiązać do jego posprzątania”.

Uniknięcie poczucia wstydu jako napęd do działania.

- W zestawieniu wymienialibyśmy sołtysów czy burmistrzów z imienia i nazwiska. Pokazywalibyśmy: ten i ten nie potrafił posprzątać własnego ogródka. Nowe technologie mogłyby bardzo pomóc.

Tym bardziej że internauci lubią formować się w samozwańcze strażki obywatelskie.

- Dokładnie o to mi chodzi. W internecie jest pełno krytyki, ale młodzi potrafią też pokazać, co ich drażni.

A co pana rozdrażniło, że wpadł pan na pomysł akcji „Czyste Tatry”?

- Wszystko zaczęło się od wizyt moich zagranicznych gości. Jak pan jest krakusem, to zaprasza ich do Wieliczki, na Wawel, do muzeum pod pły-

ta Rynku, teraz także na koncert do Tauron Areny...

No i w Tatry.

- A tam Niemiec, Francuz czy Anglik szedł przez śmietnik. Jaka to jest chluba? Trzeba było się tłumaczyć, że Polska co prawda jest w Unii, że Polacy jeżdżą już dobrymi samochodami, ale jeszcze nie wiedzą, że puszkę po piwie trzeba wyrzucić do kosza. Dlatego w projekcie „Czyste Tatry” najbardziej cieszy mnie rosnąca liczba wolontariuszy. W tym roku 7180 osób zniosło z góry 420 kg śmieci.

Paradoksalnie, sukces będzie można odtrąbić wtedy, gdy tych kilogramów będzie niewiele.

- Ogłosimy go wtedy, gdy w góry pójdzie bardzo dużo ludzi i uśmiechnięci zniosą tylko puste bidony. Zresztą o tym, by w góry chodzić z bidonami, też często mówimy. Są wielokrotnego użytku, nie wyrzuca się ich pod

kosodrzewinę. A jak sobie ktoś przeleje do niego zimne piwo, to jeszcze temperaturę utrzyma. Same korzyści. Kolejna sprawa: po świecie jeździ pan z hasłem „Daj przyquad! Nie niszczyć lasu!”. Chodzi o to, by quadami czy motocyklami poruszać się tylko po miejscach, które są do tego wyznaczone. Efekty?

- To niesamowicie skuteczne hasło. Liczba pojazdów do tzw. off-rodu rośnie w nieprawdopodobnym tempie, w przeciwieństwie do liczby przypadków wandalizmu. Ale nawet nie chodzi o użytkowników quadów czy motocykli, tylko o hipokryzję władz. W wielu miejscach do zrywek drewna wykorzystywane są stare, zdezelowane maszyny. Część z nich nie przeszłaby testów na emisję spalin. Nawet do Tatrzańskiego Parku Narodowego wjeżdża, przepraszam za słowo, zasyfiony sprzęt, kopiąc strasznie.

By uniknąć hipokryzji, trzeba jasno powiedzieć, że za budowanie świadomości związanej z uprawianiem szeroko rozumianego off-rodu odpowiedzialne są władze. Trzeba zacząć od wytyczenia tras. Jest mnóstwo nieużytków, które nie mają żadnej istotnej wartości ekologicznej, są po prostu zarośnięte chaszczami, i idealnie się do tego celu nadają. Tyle że lokalne władze bardzo rzadko zadają sobie trud, by je zlokalizować i udostępnić. Podkreślam: udostępnić. Nie mówię: przygotować, bo od tego są różnego rodzaju stowarzyszenia. Chodzi tylko o to, by użytkownicy pojazdów po prostu mieli świadomość, gdzie mogą jeździć. Jeśli jej nie mają, jeżdżą wszędzie. Państwo nie może oczekiwać od obywateli, że się czegoś domyślą. I tak jestem zdziwiony, że przy tak biernych postawie władz dochodzi do tak wielu aktów wandalizmu. ●

# Sprawność oraz doświadczenie

**- Od kilkunastu lat obserwujemy ludzi, zwłaszcza młodych, którym wydaje się, że są silni, zdrowi i zdolni do wszystkiego. W związku z tym nie baczą, czy idą na Orlą Percę, czy na łatwiejsze szlaki. Nie dla wszystkich to się dobrze kończy - mówi Adam Marasek, ratownik TOPR.**

ROZMOWA Z  
**ADAMEM MARASEKIEM**  
ratownikiem TOPR

**JAN LATAŁA:** Kto może myśleć o przejściu Orlą Percią, a kto powinien zrezygnować?

**ADAM MARASEK:** Według zdroworozsądkowego myślenia powinno być tak, że osoba rozpoczynająca chodzenie po Tatrach chodzi po łatwych szlakach. Stopniowo nabiera doświadczenia, umiejętności, uczy się oceny pogody, planowania wycieczek. Orla Perć powinna być jednym z ostatnich celów turystów w Tatrach.

**Jakie ryzyka tam występują?**

- To zależy od terminu, w którym się wybieramy. Są dwa szczególnie niebezpieczne okresy. Wiosenny, kiedy przez długi czas po zimie śniegi zalegają w żlebach, kotlinkach czy przy grani po stronie północnej. Trzeba się liczyć z tym, że płyty twardego, starego śniegu mogą leżeć do końca czerwca czy początku lipca. Drugi to jesień. Na dole jest jeszcze ciepło, a nocą w Tatrach temperatury spadają poniżej zera. Orla Perć pokrywa się wtedy często niewidoczną dla niewprawnego oka cieniutką lodową polewą. Nazywamy ją gładem. Kiedy przechodzimy z południowej strony grani na północną, można się poślizgnąć na niewidocznym zalodonym odcinku.

**A teraz, latem?**

- Trzeba pamiętać o częstych załamaniach pogody i gwałtownych, acz krótkich opadach deszczu. Szczególnie w czerwcu i lipcu zdarzają się

burze. Orla Perć jest zabezpieczona łańcuchami i metalowymi kotwami - to dodatkowe niebezpieczeństwo podczas nawałnicy. Na szczęście w tym rejonie porażen jest zdecydowanie mniej niż na Giewoncie. Ale to nie może być argument przy planowaniu wycieczki.

Latem na niektórych odcinkach Orlej Perci tworzą się kolejki. Często niecierplivi turyści próbują obejść bokiem czy się przepchać. Zdarza się też, że ktoś spuści kamień. Warto chodzić w kasku, także dlatego, że w momencie upadku możemy uchronić głowę przed uderzeniem w skały. Są też miejsca, gdzie mniej uważni turyści błędzą...

**Wydaje się, że na Orlej Perci zabłądzenia są mało prawdopodobne.**

- Najczęściej do pobłądzeń dochodzi w rejonie Żlebu Kulczyńskiego. Mimo że to miejsce jest dobrze oznakowane, turyści nie skręcają w lewo, jak prowadzi szlak, tylko wchodzą w Rysę Zaruskiego. To mocno eksponowany teren. Trudny w zejściu jest też szlak z Krzyżnego do Doliny Pięciu Stawów. Do zabłądzeń dochodzi zwłaszcza w dolnej części żlebu, gdzie szlak nagle skręca w prawo w kierunku Dolinki Buczynowej. Sporo osób nie zauważyło tego i schodziło jeszcze niżej. Trafiały w eksponowany teren nad Doliną Roztoki. Zdarzały się tam upadki. Trzecim miejscem, gdzie często dochodzi do zagubień, jest masyw Granatów. Zwłaszcza we mgle czy zapadającym zmroku część osób widzi w dole staw lub światła schroniska i próbuje schodzić na skróty. Początkowo jest to łatwe zejście, które później staje się przepaściste.

**Trzeba też brać pod uwagę, że samo dojście do Orlej Perci pochłania trochę czasu i siły.**

- Należy założyć, że dojście z Hali Gąsienicowej to są minimum dwie godziny, podobnie od schroniska w Dolinie Pięciu Stawów. Nie tylko Orla Perć, ale i szlaki dojściowe są trudne, długie i nie zawsze bezpieczne. Świadczy o tym liczba wypadków na nich. Przy planowaniu wycieczki należy wziąć pod uwagę, że problemy zaczynają się dużo

wcześniej, zanim jeszcze wejdziemy na samą Orlą.

**To wszystko powoduje, że jest to jeden z najtrudniejszych szlaków w Tatrach.**

- Nie na darmo nazywa się Orla Perć. W zamiarach pomysłodawców miał to być szlak dla najlepszych turystów. Na początku XX w. niewiele osób chodziło po górach. Jeśli już szły, to wybierały się z przewodnikiem. Orla Perć była zwięźceniem możliwości turystycznych. Od kilkunastu lat obserwujemy ludzi, zwłaszcza młodych, którym wydaje się, że są silni, zdrowi i zdolni do wszystkiego. W związku z tym nie baczą, czy idą na Orlą Percę, czy na łatwiejsze szlaki. Nie dla wszystkich to się dobrze kończy. Żeby wędrować bezpiecznie po Orlej Perci, oprócz sprawności trzeba mieć spore doświadczenie. Jak się go nie ma, należy wynająć przewodnika.

**Często ludzie szukają porady np. na Facebooku. Pytają, czy mogą się wybrać na Orlą Percę. W odpowiedzi trafiają się głosy zalecające ostrożność, ale są i takie: „Orla Perć to żaden problem, ja przeszedłem bez dotykania łańcuchów”.**

- To nie świadczy dobrze o tych, którzy takie sugestie wysyłają. Oczywiście oni mogą być sprawni, chodzili wcześniej, mają kondycję. Nie można przykładać swojej miary do innych. Trzeba też brać pod uwagę warunki, w jakich się wędruje. Przy załamaniu pogody skały robią się śliskie i dla części osób przejście staje się sporym wyzwaniem.

**Co z samotnymi wycieczkami?**

- Nie powinno się wychodzić w góry samotnie, tylko w niewielkich grupkach. Cztery osoby to jest optymalny skład. Cztery pary oczu to nie jedna, trudniej się zgubić na szlaku. Jeśli zdarzy nam się jakaś kontuzja, to lepiej być w grupie znajomych niż samemu. To nie znaczy, że inni turyści miną nas obojętnie. Oczywiście cała grupa musi prezentować podobny poziom umiejętności i kondycję. To jest kwestia odpowiedniego doboru ludzi, a to zajmuje czasem lata.

**Razem wychodzimy, razem wracamy.**

- To jedna z podstawowych zasad. Nie może być tak, że ktoś idzie wolniej, to go zostawiamy i mkniemy do przodu, a on kiedyś tam dojdzie. To zdarza się dość często.

**Do ilu wypadków doszło na Orlej Perci? Ile osób zginęło?**

- Mam opracowane statystyki od 1909 do 2014 r. W całych polskich Tatrach zginęły 872 osoby, w tym 122 na Orlej Perci. W latach 1995-2014 odnotowano 459 wypadków - 246 na Orlej Perci, 213 na szlakach dojściowych. Zginęło 57 osób.

**Jakie są przyczyny?**

- Najczęściej to poślizgnięcia i upadki z wysokości. Z rzadka wycieńczenie czy zawal. Problemem na Orlej Perci jest odwodnienie. Szlak wiedzie granią, więc nie płynie tam żaden potoczek. W wyniku odwodnienia możemy zasłabnąć, być zdekoncentrowanym, mogą nas złapać

skurcze. Aby tego uniknąć, trzeba dużo pić - to kwestia indywidualna, ale osoba podczas wycieczki potrzebuje minimum trzech litrów napojów. **Niepokojące jest to, że w ostatnich 20-25 latach liczba ofiar jest porównywalna z tą z pierwszych 80-90 lat funkcjonowania szlaku.**

- Dawniej niewiele osób chodziło po Tatrach, zwłaszcza przed wojną. Poza tym wtedy Orlą Percią chodzili ludzie doświadczeni lub z przewodnikiem. W ostatnich latach na tym szlaku są tłumy. Wspominaliśmy o młodych ludziach, którzy przeskakują szczyble doświadczenia górskiego. Ale dotyczy to także tych, którzy w późniejszym wieku zaczynają turystykę tatrzańską, a wydaje im się, że są w dobrej formie. Dlatego powtarzam: Orla Perć jest tylko dla orłów, doświadczonych turystów. ●

ROZMAWIAŁ JAN LATAŁA

## Najtrudniejsze miejsca

O tym, gdzie są najtrudniejsze miejsca na Orlej Perci, świadczą liczba wypadków.

- Szlak dojściowy od Świnicy do Zawratu - formalnie nie wchodzi w skład Orlej Perci, jednak wielu turystów dochodzi tym odcinkiem do początku Orlej na Zawracie. 42 wypadki, zginęło 11 osób. W 2018 r. szlak jest zamknięty po skalnym obrywie z Niebieskiej Turni.
- Szlak dojściowy przez Zawratowy Żleb: 72 wypadki, 6 śmiertelnych.
- Szlak dojściowy przez Kozią Przełęcz: 31 wypadków, 8 śmiertelnych.
- Granaty: 29 wypadków, 4 śmiertelne.
- Buczynowe Turnie: 17 wypadków.

OPRACOWANIE:  
**ADAM MARASEK (TOPR),**  
LATA 1995-2014

## LISTA PYTAŃ przed wyprawą na Orlą Percę

- Czy mam umiejętności, by chodzić po tak trudnym szlaku?
- Czy umiem korzystać z łańcuchów oraz innych sztucznych ułatwień?
- Czy umiem się odpowiednio zaasekurować?
- Czy mam umiejętność wybierania właściwej drogi po to, by się nie pogubić na niektórych fragmentach?
- Czy znam się na tyle na pogodzie w Tatrach, że potrafię ocenić, czy przyjdzie jej załamanie?
- Czy mam na tyle siły, by przejść Orlą Percę? Jeśli tak, to na jakie odcinki podzielić przejście?
- Czy mam odpowiednią ilość jedzenia, picia?
- Czy jestem odpowiednio ubrany/a?
- Czy wiem, że w niektórych miejscach może zalegać śnieg i trzeba mieć sprzęt zimowy?
- Czy idę sam, czy w grupie?

# ORLA PERĆ

tradycja i współczesność  
**BEZPIECZNI I ROZWAŻNI**

w Tatrach

Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adolfa Hyły [www.hyla.org.pl](http://www.hyla.org.pl)

ORGANIZATOR



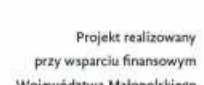
WSPÓŁPRACA



PATRONATY MEDIALNE



SPONSOR



PATRONATY HONOROWE

